Nr 276. Kraków, środa 5 października 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów

„Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał, względnie na miesiąc październik.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Z DNIA.

Kraków, 4 października.

Projekt reformy wyborczej.

W dniu 1 października b. r. postawił p. Oleśnicki i 14 towarzyszów wniosek na zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu, przez wprowadzenie V kuryi. Wnioskodawcy, między którymi — oprócz posłów ruskich — widzimy także nazwiska pp. Stapińskiego, Krempy, Włodka i Żardeckiego, nie zadali sobie zbyt wielkiego trudu w obmyślaniu najważniejszej reformy, na jaką czeka właściwie cała upośledzona i uciśniona ludność kraju.

Wzięli żywcem zasady i szczegóły V kuryi do parlamentu i chcą z nich stworzyć taką samą kuryę w sejmie z **piętnastu zaledwie mandatami.**

Z tego przeniesienia żywcem do kraju projektu Badeniego i Rittnera, a więc obu reakcyonistów, którzy wysilali się na stworzenie karykatury wyborczej z powszechnego prawa wyborczego, wynikają jeszcze smutniejsze rezultaty. Na 63 posłów do parlamentu dodał Badeni 15 posłów, czyli zwiększył reprezentacyę kraju o **24 procent.** P. Oleśnicki do 165 posłów sejmowych dzisiejszych chce dodać także tylko 15, czyli pomnaża reprezentacyę o **9 procent!**

I jak ta „reprezentacya“ ma w jego oczach nadal wyglądać! Zostawia w niej nadal **bez wyboru** 3 arcybiskupów, 5 biskupów, 3 rektorów uniwersyteckich i 1 prezesa Akademii umiejętności, razem 12 „posłów“ szczególnego nabożeństwa, tj. prawie tyle, ile daje kilkumilionowej ludności całego kraju w swojej kuryi powszechnego głosowania.

Nie gorszy to wcale wnioskodawców, że i nadal ma np. sześć lub nawet siedm powiatów „wybierać jednego posła“ i przez to ulegać strasznej konstytucyjnej depravacyi. Ani poseł wyborców, ani wyborcy posła znać nie będą i powstanie jeszcze jedno źródło demagogii, równorzędne z zgnilizną obecnie istniejącą.

Natomiast zdobyczą cenną wniosku pana Oleśnickiego jest wprowadzenie wyborów **bezpośrednich i tajnych**, oraz pewne przepisy, usuwające piekielną korupcyę przy dotychczasowych wyborach. Podnieść to trzeba z największem uznaniem.

Dzisiaj przy pierwszem czytaniu wniosku zastanowić się nad nim można tylko z ogólnych punktów widzenia. Otóż oparcie go o ordynacyę wyborczą do parlamentu mieści w sobie raczej ważność agitacyjnego zaszachowania szlachciców sejmowych, niż względy rzeczowe i prawdziwą potrzebę rzetelnej reprezentacyi dla ludu, bo lud potrzebuje wybranych posłów, a nie obszarników i wirylistów.

Wprawdzie stańczycy, podolacy i oszukańczy „demokraci“ powinniby się rumienić na myśl, że państwo austryackie dało proletaryatowi większe prawa obywatelskie, niż sejm krajowy, ale ci panowie mieli już siedm lat czasu do zawstydzenia się, a nie ma ani jednego naiwnego dość polityka, aby patrzył po ich miedzianych czołach, czy też się na nich uczucie wstydu nie maluje...

Wobec monopolistów cynicznych i brutalnych, wobec głodnych geszefciarzy, wyzyskujących finansowo swoje mandaty, nie ma co wiele rachować na rzekomy patryotyzm ich lub ich otoczenia!...

Tu potrzeba poruszenia mas ludowych w imię najżywotniejszych ich interesów i w imię prawdy, która każe V. kuryę piętnować, jako potworną szczepionkę na zastarzałym, zgniłym gmachu kuryalnym wogóle. Zwłaszcza, że przewidzieć można z góry, jaki los czeka najskromniejsze nawet wnioski, wołające o reformę wyborczą.

O ile wiemy, ruscy narodowcy na wszystkich zgromadzeniach swoich stawiali głośno żądanie powszechnego i równego prawa wyborczego i opinia publiczna nie wchodziła wcale w kompromisy, jak np. wniosek p. Oleśnickiego. Nie możemy zatem dobrze zrozumieć, po co p. Oleśnicki sam z takim kompromisem wystąpił, choć wiedział dobrze, że „familia“ z wielkiej rady powiatowej odrzuci wszystko od progu, lub obłudnie pogrzebie sprawę w cieniu komisyi sejmowej, co na jedno wychodzi...

O szczegółach wniosku jeszcze pomówimy.

Podrożenie środków spożywczych.

Referat tow. dra B. Karpelesa na salcburskim kongresie niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

(Ciąg dalszy.)

Spekulacya węgierska wywarła silny wpływ na giełdę zbożową nowojorską. W pierwszych dniach sierpnia nastąpiła tam szalona zwyżka cen pszenicy na wieść o nieurodzajach w Kanadzie, popyt był tak gwałtowny, że kupcy walczyli pięściami ogarnięci paniką. Zwyżka amerykańska oddziałała znowu na spekulantów budapeszteńskich; 22 sierpnia notowano kurs 11 K 15 h, więc o 4 K wyższy niż w maju. Był to punkt kulminacyjny spekulacyi. Z końcem sierpnia wiedziano już powszechnie, że sprzęt pszenicy i żyta jest średni, że o nieurodzaju nie może być mowy nawet co do innych płodów, jak kartofli i buraków. W pierwszych dniach września można było już wyrobić sobie pojęcie o stosunkach na rynku światowym. Okazało się, że wszechświatowy zbiór pszenicy dał w bieżącym roku 844 milionów cetnarów metrycznych, w porównaniu z rokiem poprzednim zatem o 41 milionów cetnarów metrycznych mniej. To $4^1/_2$ procentowe zmniejszenie się produkcyi w stosunku do 1903 r. nie stanowi atoli o niczem, uwzględniając, że nie zawsze można mieć tak pomyślne zbiory, jak w 1903 r. Porównując wszechświatowe zbiory wszystkich główniejszych gatunków zbóż w obu ostatnich latach, otrzymamy różnicę na niekorzyść tego roku o 145 milionów cetnarów metrycznych t. j. 5%, zeszłoroczne zapasy, wynoszące, jak wspominaliśmy 144 milionów cetnarów metryczych, pokrywają tę różnicę całkowicie. Według przybliżonych obliczeń wszechświatowe spożycie zboża w bieżącym roku wyniesie 2.929·46 milionów cetnarów metrycznych (w 1903 r. wyniosło 2.910·46); ogólny sprzęt tegoroczny dał 2824 milionów cetnarów metrycznych, co razem z zapasami zeszłorocznymi stanowi sumę 2968 milionów cetnarów metrycznych, wszelkie obawy niedoboru są zatem wykluczone.

Tegoroczna drożyzna środków spożywczych nie jest więc wynikiem nieurodzajów, lecz skutkiem spekulacyi zainaugurowanej przez agraryuszów i handlarzy węgierskich.

Jak dalece prawdą jest, że nie może być mowy o nieurodzajach, dowodzą tego opublikowane niedawno cyfry austryackiej statystyki handlowej. W sierpniu importowaliśmy 746.000 cetnarów metr. pszenicy i innych gatunków zboża, w tymże miesiącu zeszłego roku 278.000. Eksportowaliśmy w tym czasie 103.000, w zeszłym roku 337.000 cetn. metr. W sierpniu zatem ceny były tak wysokie, że sprowadziliśmy trzy ćwierci miliona cetn. zboża bezpośrednio po żniwach, w czasie więc, kiedy potrzeba importu nawet w razie nieurodzaju jeszcze nie okazuje się; przejawia się ona dopiero na wiosnę. W sierpniu import wywołały jedynie wysokie ceny. W tym czasie nietylko przepełnione były spichrze producentów, lecz także użyć musiano jako składu zbożowego wiedeńskiej rotundy, co nie zdarzyło się już od dwunastu lat. Mąka podrożała o 4 K, z drugiej strony nie wiedziano, gdzie podzieć ogromne zapasy zboża.

Skąd pochodzi to dziwne na pozór zjawisko, że Austrya zależną jest od kursów na budapeszteńskiej giełdzie? Główną przyczyną jest to, że terminowy handel zbożem, zniesiony w Austryi, istnieje nadal na Węgrzech. Skutki tego jednostronnego zniesienia handlu terminowego były do przewidzenia, przewidywał je już rząd w swojem przedłożeniu o handlu terminowym. Zrozumiałem jest, że dla kraju importującego — a takim jest Austrya w stosunku do Węgier — ważnem jest posiadać w ręku rynek wpływowy, by nie dopuścić do tego, aby ceny dyktowane były na giełdzie kraju eksportującego, mianowicie w Budapeszcie. Przedłożenie rządowe wyraźnie zaznaczało: „Jednostronny zakaz handlu terminowego będzie miał ten skutek, że wprawdzie wiedeńska giełda będzie od niego wolną, ale skutki handlu terminowego pozostaną nadal z tą różnicą, iż będziemy wobec nich bezbronni“.

Tak się też stało. Jak długo handel terminowy istniał w Wiedniu, możliwem było usuwać jego ujemne strony przez odpowiednie ograniczenia, przyczem możliwą była dalsza reforma. Dziś wydani jesteśmy na pastwę spekulacyj nie austryackich, ale węgierskich giełdziarzy, wobec których jesteśmy w części bezbronni. To jednostronne zniesienie handlu terminowego pokazało, jak dalece parlament dał się uwieść frazesom agraryuszów, dowiodło zarazem, że rząd, który dokładnie przewidział rozwój stosunków, uważa się tylko za egzekutywę agraryuszów i wykonuje ich polecenia. (Dok. nast.).

Kuroki i wojsko japońskie.

Korespondent biura Reutera, znajdujący się przy głównej kwaterze japońskiej, podaje następującą sylwetkę Kurokiego, oraz charakterystykę jego armii:

„Kuroki, to człek spokojny i skromny, bardziej w rodzaju Moltkego, niż owych teatralnych generałów, którzy galopują to tu, to tam i ludzi swoich bądź zaklinają — bądź klną dla odmiany... Metoda Kurokiego jest przeważającą w wojsku japońskiem, a charakter tego wodza przenosi się i na jego armię. Możnaby ją nazwać milczącą armią. Rosyanie posiadają swoje orkiestry pułkowe; grają one przy zachodzie słońca, podczas marszu i wśród bitwy; żołnierze rosyjscy ruszają z miejsca przy warczeniu bębnów. Zgrupowani przy kotłach z zupą, śpiewają pieśń wieczorną i nieraz też tony rosyjskich śpiewów dolatują od ich ogni obozowych — hen przez wzgórz łańcuchy — ku wysuniętym posterunkom japońskim. Tymczasem u Japończyków, choć ich piechota posiada trąbki, które w czasie pokoju, w marszu im tempo poddają, nigdym w tej kampanii nie słyszał przed frontem dźwięków trąbki. W armii Kurokiego nie śpiewają też żadnych pieśni wojennych. Tylko w chwili, gdy się rozstrzyga zwycięstwo, da się usłyszeć entuzyazm japoński w podniecającym okrzyku: „banzai!“, z którym idą do szturmu. Nie jest to też armia, któraby sobie dogadzać lubiła. Najbliższy sklep, gdzie kupićby można sektu lub piwa, znajduje się od

Dr HENRYK GIERSZYŃSKI.

Emigracya i Skarb narodowy.

2)

„Polska raz jeszcze zstępując do grobu, we własnych synach widziała i obrońców i katów swoich; raz jeszcze nie prostą przemocą hord najezdniczych, ale egoizmem uprzywilejowanych zamordowaną została“.

„Tymczasem pierwotne drgnienia ludu, na okrzyk rewolucyi listopadowej, najpomyślniejszą przyszłość zapowiadały. Niewstrzymany ruch, przyniósłby był nieuchronne następstwa swoje: powszechne socyalne usamowolnienie, zapalenie prawdziwie narodowej wojny, niewątpliwe zwycięstwo ojczystej sprawy. Lud byłby powstał, jak jeden człowiek, uzbroił silną dłoń w żelazo, pogromił bez obcej pomocy najezdników, a Polska od Odry i Karpat, aż poza Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego morza, byłaby na szczęściu powszechnem udzielny byt swój ustaliła. Niema bowiem siły, któraby dwudziesto-milionowy naród węzłem wspólnych swobód złączony, pokonać i njaźmić zdołała“.

Manifest Towarzystwa demokratycznego streściwszy przyczyny upadku powstania listopadowego, rozwija dalej swe zasady, będące podwaliną owocnej pracy na przyszłość:

„Każdego człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i rozwijania władz pomagać, własny interes szczęściem drugich i społeczności ograniczać, a w miarę otrzymanych z życia społecznego korzyści, do ciężarów publicznych się przykładać“.

„Przywilej, jakiemkolwiek nazwaniem okryty jest wyłamaniem się z pod ogólnych powinności lub przywłaszczeniem jakiego prawa: jest zatem negacyą równości, zgwałceniem natury“.

„Bez równości niema wolności; bo tam, gdzie jednym nie wolno czynić tego, co drudzy czynić mogą, musi być z jednej strony niewola, z drugiej despotyzm, a w całem społeczeństwie anarchia“.

„Bez równości niema braterstwa; bo tam, gdzie jedni zrzucają z siebie powinności i przenoszą je na drugich, musi być z jednej strony egoizm, z drugiej umysłowe i moralne znikczemnienie, a w całem społeczeństwie wzajemna między członkami nienawiść“.

„Społeczność obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowe zapewnia korzyści: Każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych, równą niesie pomoc; prawo posiadania ziemi i każdej innej własności, pracy tylko przyznaje; przez publiczne, jednostajne, wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną nieograniczoną wolność objawienia myśli, władze członków swoich rozwija; wolności sumienia prześladowaniem i nietolerancyą nie krępuje; drogę swobodnego rozwijania się i wyrabiania sił narodowych z przeszkód egoizmu i ciemnoty oczyszcza; i nie pojedyncze tylko oderwane części narodu, ale całą jego masę koleją ciągłego postępu i doskonalenia prowadzi“.

„Gabinetowe układy nie przywrócą Polski, a monarchiczne wojny sprawiedliwości ludowi nie wymierzą. Tak nam jednak drogą jest ojczyzna; tak mocno bolą nas jej rany, iż z żadnego wypadku, z żadnej przyjaznej okoliczności korzystać nie zaniedbamy. Ogarniemy wszystko, co sprawie naszej w czemkolwiek użyteczne być może; co osiągnienie głównego celu ułatwić lub zbliżyć jest zdolne“.

„Kto, jak my wierzy w świętość celów, w sumienność zasad i skuteczność środków naszych; czyje serce czysto bije dla ojczyzny i ludzkości, niech usiłowania swoje z naszemi łączyć przychodzi. Innej wiary ludziom, nie podamy ręki, bo z sumienia żadnych koncesyj robić nie jesteśmy w stanie. Dla pozornej jedności nie poświęcim politycznej wiary, ani chwilowej zgody półśrodkami kupować nie będziemy. Owszem burzyć wszystkie, na przeciwnych podstawach oparte i do władzy dążące związki, jest naszem powołaniem i mocnem postanowiem... pracować będziemy przez towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla ludzkości“.

„Oświadczamy nakoniec, iż daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju. Nie z mieczem archanioła, ale z księgą dziejów ojczystych w ręku, z jednej strony wykazywać będziemy uciśnionym, iż ani prawa boskie, ani kilkuwiekowa przemoc ludzka nie obowiązują ich do pozostawania dłużej w nędzy i znieważającej godność człowieka niewoli; z drugiej, budząc te same uczucia odwiecznej sprawiedliwości, przywodząc też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich, w imię własnego ich interesu, w imię dzisiejszej oświaty, a szczególniej w czarodziejskie dla nas wszystkich imię miłości ojczyzny, o powrócenie wydartych praw ludowi“.

Manifest ten, którego najznamienitsze zasady przytoczyliśmy, podpisało 1135 członków Towarzystwa, czoło ówczesnej inteligencyi narodu.

W tym duchu już od lat trzech pracowały inne stowarzyszenia, które chociaż organicznie nie były związane z Towarzystwem demokratycznem, jednak, co się tyczy podstawowych zasad pracy dla Polski przez lud, były z niem w zupełnej zgodzie. Stowarzyszenie ludu polskiego, krzewiące przez swoich emisaryuszów zasady demokratyczne: równość, braterstwo, uwłaszczenie włościan, powszechną i dostępną dla wszystkich oświatę, rozgałęziało się w Galicyi, w Poznańskiem, w Kongresówce, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Gorętsi zwolennicy tych zasad chcieli zaraz połączyć ogłoszenie reform z ruchem zbrojnym. Ci, nie znalazłszy jeszcze dostatecznego poparcia, zginęli męczeńską śmiercią na rusztowaniach lub w kopalniach syberyjskich. Inni cierpieli długo w austryackich więzieniach Kufsteinie i Spielbergu. Zginął Artur Zawisza na szubienicy w Warszawie, zginął Michał Wołłowicz na szubienicy w Grodnie; Szymon Konarski rozstrzelany w Wilnie, Antoni Winnicki w Kaliszu, Bugajski pod Kaliszem w Szadku, Pantaleon Potocki w Siedlcach. Zawiśli na szubienicy we Lwowie: Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński i zginęło bardzo wielu innych, wskutek prześladowań więziennych lub pod pałkami siepaczów carskich, znacząc kośćmi swemi szlaki sybirskie. Ofiary te, które kraj poniósł z krwi i życia najlepszych swoich synów, nie były bezowocne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nas w odległości 80 kilometrów; znaczy to, iż oficerowie zaledwie kiedy-niekiedy, żołnierze nigdy nie otrzymują napojów wyskokowych. Brak tu restauracyj z wódką i szampanem, które tak wielką rolę odgrywają w wojsku rosyjskiem, brak i kawiarń z nieodłącznemi szansonistkami. Istotnie wojsku japońskiemu nie towarzyszy ani jedna kobieta.

Herbata, wachlarz, tytoń — to jedyny zbytek, na który sobie żołnierz japoński pozwala. Czas wolny spędzają na łowieniu ryb, pisaniu listów, czytaniu gazet. Jedno wspomnienie ze swej ojczyzny ma każdy żołnierz w swym tornistrze: sznur do wędki. Gdy widzi się takiego młodego chłopca, jak nad brzegiem górskiego strumyka cierpliwie wysiaduje godzinami, czekając aż mała rybka nie schwyci przynęty, trudno sobie wyobrazić, że jest to jeden z tych, którzy pod gradem szrapneli szturmują skalne wyże i przyprowadzają, jako potulnych jeńców — dorodnie zbudowanych kozaków. — Charakterystyka żołnierzy japońskich byłaby jednak niekompletną, gdyby się zamilczało o ich uprzejmości i uczciwości. Korespondenci wojenni, którzy przebywają przy obozie japońskim i posiadają przytem pewien zbytek, który dla żołnierzy, trzymanych tak krótko, mógłby przedstawiać pokusę, pozostawiają swoje rzeczy bez opieki, nie troszcząc się o nie wcale: Nic tu nie skradną — nawet jadła lub tytoniu. Tego nie możnaby powiedzieć o innych żołnierzach".

Z opisu korespondenta angielskiego biura podamy jeszcze następujący ciekawy wyjątek:

„Elekrtyczność nie odgrywała jeszcze w żadnej wojnie tak wielkiej roli, jak obecnie, i to po stronie japońskiej. Każdy generał brygady siedzi przy jednem zakończeniu drutu, połączony z komendantem dywizyi, który znów przy pomocy aparatu telefonicznego lub telegraficznego komunikuje się z komendantem korpusu. Oddziały inżynierskie ze zdumiewającą szybkością podążają z drutami tuż za kolumnami wojsk. Oto w którejkolwiek stronie rozlegają się strzały: natychmiast z kwatery głównej wynurzają się pionierzy z kucykami, dźwigającymi wiązki zaostrzonych prętów bambusowych — a za nimi pchają kulisi wózeczki, naładowane zwojami drutów. W mgnieniu oka są bambusy powbijane w ziemię i drut naciągnięty tak szybko, jak tylko rozwinąć się go zdąży.

Natychmiast rozpoczyna swoją czynność telefon polowy. — Dotąd niema dowodów, iżby i Rosyanie tak rozległy użytek z telefonów i telegrafów czynili".

Mobilizacyjne kłopoty Rosyi.

Kijów, 1 października.

Mobilizacya w Kamienskoje, Jekaterynosławiu, Besarabii i Odesie.

Dopełniam wiadomości o mobilizacyi w okręgu odeskim, wysłanej wam 27 września następującymi szczegółami:

W osadzie Kamienskoje (gub. jekaterynosławska), gdzie, jak wiadomo, pracuje bardzo dużo Polaków, jeszcze przed ogłoszeniem mobilizacyi, zapasowi — nietylko robotnicy, ale i inżynierowie — uciekali całemi gromadami. W dniu wyruszenia na punkt zborny do Jekaterynosławia na rynku zebrał się dziesięciotysięczny tłum, z którego padały groźne okrzyki pod adresem cara. „Niech się tu tylko zjawi — nie wypuścimy go żywego!" — krzyczano. „Niech cholera trzaśnie te moskiewskie porządki! — wołali nasi robociarze. Bierni Rusini rozpaczali. Paru Rusinów powiesiło się z rozpaczy. W obawie rozruchów Kamienskoje zaludniło się przebranymi żandarmami i szpiclami.

Jednakże rozruchów na tle społeczno-politycznem nie było. Rozbito tylko „monopol" w pobliskiej wsi Romankowie, zrabowano bufety na stacyach kolei jekaterynosławskiej, poturbowano nieco spokojnych pasażerów i na tem się skończyło. Przy transportowaniu rezerwistów po drodze Fastowskiej zburzono też kilka bufetów, oraz zniszczono dwa miasteczka: Cwietkowo i Nowoukrainkę. Wskutek tych zajść wydano rozporządzenie, aby przy przechodzeniu pociągów z rezerwistami zamykano bufety. Gdzieindziej znów zarządzono zatrzymywanie pociągów w szczerem polu.

Przy brance w Jekaterynosławiu tłum wszczął rozruchy przeciwko żydom, które trwały przez 17 i 18 września. Dość utartem jest mniemanie, że zrozpaczeni rezerwiści umyślnie dopuszczają się nadużyć, przekładając więzienie nad wyruszenie na plac boju.

W Besarabii też opierano się przy brance. Wskutek tego rozdzielono zapasowych na nieduże partye i pod silną eskortą prowadzono je na miejsce przeznaczenia. Zamach na „gradonaczalnika" odeskiego Neuhardta, dokonany przez robotnika Polakowa, był też wynikiem poboru zapasowych. Z Odesy wzięto cztery pułki. Wobec takiego stanu rzeczy „Russkij Inwalid" usiłuje uspokoić patryotyczną opinię ogółu zapewnieniami, że druga armia będzie się składała nie z samych zapasowych, że zapasowi nie staną nawet na placu boju. *A.*

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy robotników krawieckich we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Żydowscy robotnicy krawieccy w konfekcyi męskiej przedłożyli dnia 30 września majstrom swoje żądania. Jeżeli majstrowie do 14 października nie uwzględnią postawionych żądań, wybuchnie strejk.

Robotników krawieckich z innych miast uprasza się, aby przez czas trwania konfliktu nie przyjeżdżali do Lwowa.

Bojkoty tokarzy żydowskich we Lwowie trwają w dalszym ciągu. Robotnicy z pracowni Walda odnieśli zwycięstwo, „dumny" majster musiał się poddać i przyjść robotników prosić, by wrócili do roboty. Obecnie rozpoczęły się bojkoty w dalszych pracowniach. Stosunki wśród tokarzy żydowskich są opłakane. Robotnicy, pracując na akord, zamęczają się od godziny 7 rano do 10 i 11 w nocy. Przerw na obiad i śniadanie niema. Płace są niżej wsze'kiej krytyki; najlepszy robotnik przy natężonej pracy 14—16-godzinnej zarabia tygodniowo 8 złr. Gorsi mają 3 i 4 złr. (!) Nie dziw też, że robotnicy postanowili poprowadzić bój — na życie i śmierć. Gorzej już być nie może! Daremne są groźby panów majstrów. Nikt z robotników tokarskich nie zboczy z drogi, na którą wszedł. Niech sobie „pan" Hirschenfeld krzyczy: „Przekłuję robotnika strejkującego!" — robotnicy, zozganizowawszy się, drwią z bezsilnej wściekłości majstrów.

Uprasza się robotników tokarskich, by obecnie nie przyjeżdżali do Lwowa!

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Piszą nam z Jarosławia: Z trudem i mozołem, po kilkuletniej walce zdobyta przez robotników powiatowa Kasa dla chorych, stała się solą w oku tutejszych majstrów, łamiących sobie nadaremnie głowy nad tem, jakby ją robotnikom wydrzeć, lub doprowadzić do ruiny i upadku. Głównymi hersztami tej grupki majstrów są: Wojciech Kaczmarski, majster murarski, były przewodniczący Kasy, oraz zięć jego, Józef Zając, były członek zarządu. Ci dwaj ze zemsty za to, że obecny zarząd robotniczy wniósł przeciw nim doniesienie karne do prokuratoryi o oszukańcze manipulacye w Kasie, wszczęli akcyę za założeniem w Jarosławiu korporacyjnej Kasy dla chorych i zainicyowali kilka poufnych, we wielkiej tajemnicy odbytych zebrań członków wszystkich czterech korporacyj. Na tych zebraniach zdecydowali się zwołać w sali ratuszowej na 29 września walne zgromadzenie, na którem mieli przystąpić do założenia korporacyjnej Kasy.

Ale spotkał ich przykry zawód. Na zgromadzenie przybyło kilkuset robotników, a w sali i na kurytarzu, kręciło się nieśmiało kilkunastu tylko majsterków, wodząc naokoło lękliwym wzrokiem za niezjawiającym się na zgromadzenie reprezentantem władzy, którzyby nieproszonych robotników wydalił. Po długiem i daremnem oczekiwaniu wszedł Kaczmarski na trybunę i blady, zirytowany w najwyższym stopniu, głosem przytłumionym, kazał sekretarzowi odczytać z listy nazwiska wzzystkich 411 członków korporacyjnych, z których zaledwie ósma część przybyła na zgromadzenie. Wobec braku kompletu zamknął Kaczmarski zgromadzenie i jak niepyszny, wygwizdany i wyśmiany, uciekł formalnie ze swoimi adherentami ze sali.

Z pieśnią „Czerwonego sztandaru" rozeszli się spokojnie robotnicy, pewni, że raz zdobytego zwycięstwa nikt im odebrać nie będzie w stanie.

Tego samego wieczora odbył się staraniem miejscowego komitetu partyjnego w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych uroczysty wieczorek dla uczczenia 40 rocznicy śmierci Ferdynanda Lassala. W wielkiej, udekorowanej sali, wypełnionej publicznością po same brzegi, w której wśród choiny widniał śliczny biust Lassala, wygłosił piękny wykład tow. dr. Liebermann z Przemyśla, za co go obecni wynagrodzili burzą oklasków. Program wieczorku wypełniły deklamacye tow. Kostyrki i Diakównej, oraz produkcye nie dawno założonego chóru robotniczego, pod kierownictwem tow. Artura Seeliba.

Z sali sądowej.

Piasecki przed sądem. Czytamy w ostatnim numerze „Kolejarza": Na publicznem zgromadzeniu odbytem w dniu 31 lipca b. r. w Stanisławowie tow. Barys, mówiąc o obecnej gospodarce na kolejach, uderzył ostro na system, uprawiany przez Piaseckiego, zarzucając mu, że jest on protektorem szpiclów i złodziei.

P. Piasecki nie zadawalniając się sławą, jaką zdobył sobie w Krakowie, uczuł się słowami tow. Barysa „obrażonym" i wniósł do sądu przeciw niemu skargę o „obrazę czci".

Pierwsza rozprawa skutkiem tej skargi odbyła się dnia 20 września b. r. przed sądem powiatowym w Stanisławowie.

P. Piasecki, uzasadniając swe oskarżenie, w uroczystem przemówieniu wezwał tow. Barysa, „by mu socyaliści dali wreszcie żyć na świecie, choć przynajmniej w Stanisławowie".

Tow. Barys przyznał, iż nazwał Piaseckiego protektorem szpiclów i złodziei, zaprzeczył natomiast kłamliwemu twierdzeniu skargi, jakoby był zarzucił Piaseckiemu, iż „propagował oszustwo i kradzież".

Na wypowiedziane przez siebie słowa ofiarował tow. Barys obszerny dowód prawdy, powołując się na cały szereg świadków, dalej żądając przedłożenia do rozprawy aktów głośnego procesu krakowskiego o kradzieże kolejowe, dalej aktów cywilnego procesu, wytoczonego przeciw skarbowi kolejowemu przez redakcyę „Naprzodu" o zwrot listów konduktora Nogi, które skradł Moczulski i oddał Piaseckiemu; dalej żądał tow. Barys przesłuchania Pilawskiego, Moczulskiego i ich wspólników, zasądzonych za złodziejstwa kolejowe na dowód, iż otaczani byli zawsze przez Piaseckiego protekcyą.

Celem przesłuchania świadków odroczył sąd rozprawę.

KRONIKA.

Ku czci Hirscha Lekerta, straconego w Wilnie za zamach na Wahla, odbędzie się w Krakowie w sali hotelu Kleina w sobotę 8 b. m. uroczysty wieczór. Ceny biletów: krzesło 60 h, wstęp 30 h. Bilety można nabywać codziennie między godz. 7 a 10 wieczorem w stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42. — We Lwowie dnia 16 bm. odbędzie się taki sam wieczór uroczysty za zaproszeniami na podstawie § 2.

Wiec abituryentów postępowych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m. w sali „Związku stowarzyszeń robotniczych" (Mały Rynek ł. 6. II. p.) z następującym porządkiem dziennym:

1. Szkoły średnie a społeczne i narodowe zadania młodzieży postępowej.
2. Instytucye i praca oświatowa w Galicyi.

Kolegów i Koleżanki, zamierzających wziąć udział w wiecu, prosimy o zgłoszenie się po imienne zaproszenia do filii „Promienia" ul. Stachowskiego l. 30. II. p. w godzinach od 11 do 1 w południe. — Początek wiecu o godzinie 9 rano. Za komitet zwołujący wiec:
Redakcya „Promienia".

Wszystkich Towarzyszów w Przemyślu, posiadających listy składkowe na strejk górników, upraszamy, aby najdalej do tygodnia zwrócili wszystkie listy i pieniądze na ręce tow. Witolda Regera, nlica Węgierska l. 30, celem ostatecznego zamknięcia rachunków i obliczenia. Przemyśl, 2 października 1904 r. Za komitet: *Dr Józef Mantel,* przewodniczący. *Witold Reger,* sekretarz.

Ryzyko robotnika. Z Tarnowa piszą nam: W młynie parowym Szancera i Maschlera w Tarnowie zdarzył się onegdaj straszny wypadek. Robotnik Jan Lis, pracujący obok wielkiego kosza, gdzie się wsypuje pszenicę zmieloną, wpadł do tego kosza i mąka go przysypała. Ponieważ kosz był wielki, Lis wydobyć się zeń nie mógł; zasypywały go coraz to grubsze warstwy mąki i udusiły go. Wkrótce spostrzeżono brak Lisa i szukano go, wydobyto jednak z kosza... trupa.

I tu, jak w wszystkich tego rodzaju wypadkach brak środków ochronnych, był główną przyczyną tego strasznego nieszczęścia.

Stosunki w tarnowskiej Kasie chorych. Piszą nam z Tarnowa: Robotnik Jakób Bierfass choruje od kilku lat na żołądek. Wobec tego lekarz tarnowskiej Kasy chorych dr. Kowalski poradził mu, by wniósł podanie do Kasy chorych z prośbą o dostarczenie mu potrzebnej wody mineralnej. Tow. Bierfass wniósł rzeczywiście takie podanie, jakież jednak było jego zdumienie, skoro wkrótce podanie mu zwrócono, asygnaty na wody mineralne odmówiono i to na podstawie orzeczenia właśnie tego p. dra Kowalskiego, ktory polecił Bierfassowi wnieść tę prośbę. Jak teraz dr. Kowalski usprawiedliwi to postępowanie?

Ze zjazdu sodalisów, który się odbył we Lwowie w ubiegły piątek, po uroczystości maryańskiej, dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła następujących szczegółów: dyskusya toczyła się na temat organizacyi politycznej klerykałów. Postanowiono założyć (po raz setny już) związek katolicko narodowy. Z dyskusyi przebijała się niewiara w powodzenie tej nowej próby wskrzeszenia Przyjaźniaków.

Jezuita Bratkowski ubolewał na apatyę sodalisów i wołał: uczmy się od socyalistów! Prof.

WŁADYSŁAW ORKAN.

Herkules nowożytny

2

I począł myśleć w rozumie, a ten ostatni projekt coraz to bardziej zaczynał mu się podobać. Jedzie sobie, mospanie, parą końmi, jak jaki kmieć na odpust... Gościniec bity — osiedla po obu stronach — ciekawość wyziera z okien, gdy przejeżdża... Dziewki zwyczajnie najciekawsze... Niejedna gładka twarz czerwieni się i kryje poza sprzeczki okien, jak ta piwonia w ogródku poza sztachetami. Dolatuje go szept: „Patrzcie! Kurzawa jedzie"... On się prostuje na wozie i, jak gdyby go nigdy nic nie obchodziło, zatacza koło biczem, strzela, a konie niosą jak sto dyabłów...

I wnet w głowie jego, tem pomyśleniem rozpalonej, wymalował się taki obraz zacny, iże furmaństwo zdało mu się najszlachetniejszem, ba, najsławniejszem zajęciem, jakie na świecie istnieje — w oczach urosło mu w Sławę — w słowo o wielkiej literze... Furmaństwo — Państwo — Hetmaństwo...

Widziało się jasne, niewątpliwe, że on właściwie już od dziecka o tem furmanieniu marzył.

I naturalnie — poszedł za tym głosem. Choć ten głos nie był, jak się już rzekło, wewnętrzny — i, jak widać z powyższych kwiecistych obrazów, tak jeno mógł Kurzawę żyd-karczmarz zachęcać. Ale on na to nie baczył; niech był ten głos skąd chciał, skoro dobrze doradzał; tak mu się już stanowczo widziało. Powiedzieć można: uwierzył w swoje powołanie.

Poszedł odrazu, najął się i jeszcze w tym dniu przełomowym został, jak bezświadomie był marzył — furmanem.

Z tych rzeczy, które mu wyobraźnia naprzód malowała, spotkał jeno w rzeczywistości gościniec bity i osiedla, nie zawdy po obu stronach. Bicz miał wprawdzie, ale nie umiał z niego strzelać — przekonał się, że i tu trza było sztuki; ostatecznie mógłby ją był ćwiczeniami nabyć, szkapy jednak miał tak liche, że o jakiemś paradowaniu rycerskiem nie było i pomyślenia.

I dość prędko furmaństwo stało mu się nędzą, słowem o małej literze, jak zresztą każde insze z bliska obaczone państwo — gałgaństwo — cygaństwo.

Wnet też przestał je nazywać swojem powołaniem, a nazywał je posępnie swojem przeznaczeniem, zanim z kolei, przy ciężkich westchnieniach, nie zaczął nazywać je swoją niewolą. Bo to tak naturalnie szło...

Już dawniej, jak się rzekło, przyszedł nasz Kurzawa na to, że niema sprawiedliwości. Teraz, jeżdżąc światami, tem jaśniej to spostrzegał; najbardziej to zaś uczuwał na swojej skórze katolickiej, choć nijako nie cliwą miał na różne biedy.

Doszło do tego, że zatrzymał raz szkapy na otwartej drodze, jakby mu nagle coś wpadło do głowy, i zapytał się stanowczo:

— Po co ja mam tak jeździć?

Nikto mu nie odpowiedział. Więc, westchnąwszy dość ciężko, popędził szkapy i ruszył. Jadąc zaś dalej, dumał:

— Tu ktoś winien...

Już nie myślał, że „tu każdy coś winien", jak przedtem, bo, siebie sprawiedliwym widząc, sądził, że podobnych mu musi być choć trochę ludzi — bowiem inaczej jakożby świat istniał? Przytem, jako człek w sercu bogobojny, nie miał nigdy takiej pychy, żeby się zgoła inakszym od wszystkich ludzi miał widzieć. Przecie, jeżeli nie czem inszem, to siłą swoją mógł się pysznić, a w myśli mu to nie stanęło; wzrostu zaś to się nieraz i doprawdy wstydził, znalazłszy się na oczach wielu, naprzykład w kościele, gdy kląknąć nie było rady wśród ścisku dużego. Dlatego to winić wszystkich mógł chyba jedynie wtedy, gdy głód mu po katolicku uczciwie pomyśleć nie dał.

Jadąc pomału, z przekonaniem coraz to mocniejszem, jakby mu się lżej przez to czyniło, powtarzał wkoło:

— Tu ktoś winien...

I podszepnęło mu nie wiedzieć co, że winni tu niesprawiedliwi ludzie.

Tego mu właśnie trza było. Takie to proste mu się zdało, takie nikogo i wielu oskarżające... W sam raz rzetelna odpowiedź. Wydało mu się wprawdzie, że on już to samo wiedział, ale teraz mu właśnie trza było, by mu to ktoś przybaczył i, przybaczując, potwierdził, że to tak jest istotnie, nie inaczej.

Dumając nad tem, z gorliwości jeszcze o sprawiedliwość rozszerzył:

— Wszystkiemu winni niesprawiedliwi ludzie.

I w tem już ostatecznem przekonaniu ostał. Ta wiara mu się taką pełną zdała, taką wszystko tłómaczącą i obejmującą, iż już nic do owych słów dodawać nie myślał. Była to w sam raz dla Kurzawy wiara; on bowiem zdawna gorliwym był o sprawiedliwość, jeno nie znał, skąd jej się krzywda najcięźliwsza dzieje. Skoro więc poznał, rozgorzał w poczciwem sercu, przeciągnął ciężkie ramiona i poczuł się w sile.

Znalazł nareszcie ostoję dla siebie i oparcie w tem dziwnie pogmatwanem życiu. Chodziło teraz jeno o to, aby podług tej wiary żyć i czynić.

Ku temu przeszkód dużych nie spotykał, ba, okazye sposobne same mu się nawijały, jako dzień za dniem jeżdżącemu. I oto jednego dnia napotkał koło karczmy przydrożnej dwie partye bijących się chłopów. Stanął, zlazł pomału z wozu i, okręciwszy lejce koło luśni, przystąpił poważnie ku nim. Ci, obaczywszy przed sobą olbrzyma, gdy nie wiedzieli jeszcze, za kim stanie, rozpadli się na dwie strony i zaprzestali bitki. Wtedy Kurzawa począł sąd. Rozpytał się pomału, o co którym chodzi i, rozsądziwszy w swym rozumie sprawę, kazał ludziom sprawiedliwym nie ruszać się z miejsca, sam zaś podszedł ku stronie, którą za winną osądził, i począł skraja prać... Jezusie! Takiego sądu uczciwego jeszcze nikt z ludzi nie widział.

Chciał on tych niesprawiedliwych pokarać w miarę ich winy, ale się miara straciła, gdy karę zapoczął. Gorliwość jego ręką kierowała — gorliwość święta, z trzyletniej uwięzi zerwana, zasłaniająca mu oczy na sińce karanych i uszy na ich jęki.

(Dokończenie nastąpi.)

Czerkawski, konsument niezapłaconych obiadów, radził uderzyć w nutę antysemicką i założyć partyę na wzór wiedeńskich chrześcijańsko-socyalnych.

Arcybiskup Bilczewski żalił się, że socyaliści przyciągnęli do siebie najszlachetniejszą część młodzieży. Arcybiskup zaznaczył też, że sama modlitwa nie wystarcza do zmiany stosunków.

W końcu jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: za pieniądze, zebrane ze sprzedaży kartek jubileuszowych, postanowiono zaangażować agitatora dla ożywienia ruchu klerykalnego wśród robotników. Uchwały tej nie wykonano jeszcze, ponieważ nie znal·zł się odpowiedni kandydat.

Niechaj ludność lwowska, która kupowała kartki jubileuszowe, wie, że złożyła pieniądze na utrzymywanie indywiduów w rodzaju Łucyka!

Z powodu samobójstwa tow. Śliwińskiego piszą nam ze Lwowa: Tow. Michał Śliwiński, przewodniczący stowarzyszenia zawodowego piekarzy we Lwowie, popełnił w poniedziałek przedpołudniem w lokalu restauracyi Wanga przy ul. Żyblikiewicza, samobójstwo, strzeliwszy sobie w prawą skroń z rewolweru. Zmarły był niezwykle dzielnym i inteligentnym towarzyszem partyjnym, a jako przewodniczący stowarzyszenia piekarzy zyskał sobie dzięki swej pracowitości i uczciwości ogólną sympatyę. Był też z tego powodu znienawidzonym przez przedsiębiorców, tak, że nie mógł nigdzie znaleźć pracy we Lwowie, z wyjątkiem piekarni „pod Sokołem". I stąd groziło mu wydalenie. Obawa przed brakiem pracy i zdenerwowanie z powodu niepewności swego losu popchnęły go, jak się zdaje, do rozpaczliwego kroku.

Przypominamy, że tow. Śliwiński był tym, który rok temu wypoliczkował przed gmachem sejmowym ks. Stojałowskiego za to, że ten urządził zbójecki napad na socyalistów w Żywcu. Podczas wyborów, podczas demonstracyj Śliwiński był zawsze w pierwszych szeregach. Jeszcze tego roku, w dniu 1 Maja, rozwinął przed gmachem teatru czerwoną chorągiew.

Cześć pamięci dzielnego towarzysza partyjnego!

Pożary. Z Rohatyna donoszą, że we wsi Zalipie spłonęło 40 zagród włościańskich.

Z Brodów telegrafują, że miasteczko Toporów stoi w płomieniach. Pożar objął dotąd około 40 budynków. Zażądano pomocy brodzkiej straży pożarnej.

Z Dąbrowej donoszą, że ubiegłej soboty spaliło się w gminie Nieczujna 40 budynków.

Ucieczka. Z Archangielska szczęśliwie uciekł tow. Stanisław Kołecki, zesłany tam na 4 lata w sprawie P. P. S. w Łodzi.

Krakowska rada miejska odbędzie posiedzenie w czwartek 6 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Zbiegowiska. Ulica Grodzka była we wtorek po południu widownią całego szeregu zbiegowisk. Po godz. 2 zatrzymywał przechodniów ohydny widok: w dorożce żołnierz policyjny wiózł, zdaje się pod telegraf, jakąś młodą kobietę, dość elegancko ubraną, trzymając ją oburącz jak w kleszczach; kobieta wyrywała się z tych uścisków i krzyczała. Cokolwiek to było, robiło jednak powszechnie wrażenie nieokrzesanego, dzikiego barbarzyństwa.

O godz. 6 zgromadził się tłum przed domem l. 33, gdzie wybuchł pożar pokojowy skutkiem upadku palącej się lampy. Zajęła się nafta, stłumiono jednak ogień poduszkami.

Około godz. 8 wieczorem na placu Magdaleny policyant miejski z Podgórza Szaja (do niedawna żołnierz policyjny w Krakowie) kłócił się z jakąś służącą i bił ją. Ona porwała mu czapkę i zaczęła uciekać. Wtedy dobył on szabli i ciął ją z tyłu w głowę.

Przechodnie rzucili się na niego, on schował szablę do pochwy i zaczął uciekać w ul. Grodzką, gdzie schronił się w sieni jednego z domów. Tłum zgromadził się przed bramą. Powstała panika wśród okolicznych kupców, którzy nie wiedząc, o co idzie, zaczęli szybko zamykać sklepy. Wkońcu aresztowano owego policyanta i zaprowadzono pod telegraf, skąd go po spisaniu protokółu wypuszczono na wolną stopę.

Szajka złodziejska, złożona z 8 członków, stanęła we wtorek przed sądem przysięgłych w Krakowie. Oskarżeni są: Franciszek Kotyrba, majster szewski; Stanisław Banach, czeladnik szewski; Franciszek Schmidt, czeladnik szewski; Ozyasz Rosenzweig, pomocnik handlowy; Franciszek Mikulski, czeladnik ślusarski; Jan Jodłowski, rybak; Tomasz Pakoński, bez zajęcia, oraz Jan Dybka, murarz. Są to przeważnie młodzi ludzie, od lat 17 do 30, z tych niektórzy karani kilkakrotnie za kradzieże, a którzy kradzież, mimo że mogliby z pożytkiem pracować, wprowadzili u siebie w nałóg. Wymienieni wspólnicy tej szajki kradli wszystko, co im pod rękę się nawinęło, zarówno towary kolonialne, jak kury, gęsi, kaczki, nierogaciznę z chlewów, włamywali się do sklepów i mieszkań, okradali zarówno stragany, jak składy drzewa i desek.

Między wielu innemi drobniejszami kradzieżami dopuścili się oni kilku znaczniejszych w ostatnich miesiącach ubiegłego roku, z których największą jest kradzież na szkodę Benjamina Spiry w Krakowie, któremu zabrali garderobę i gotówkę w wartości przeszło 50 K. Sprawcy tej kradzieży nie zadawalali się jednak tym drobnym łupem, lecz powiadomieni, że Spira ma w kasie znaczniejszą gotówkę, zaopatrzywszy się w narzędzia do otwierania kas wertheimowskich, wtargnęli do jego lokalu i tam kasę uszkodzili, nie mogli jej jednak otworzyć dla wytrzymałości zamków, a kruchości swych wytrychów. Nazajutrz po usiłowanej kradzieży Spira zeznał w policyi, że w kasie swej posiadał kilka tysięcy koron.

Podejrzenie o tę kradzież skierowało się pierwotnie przeciw zajętemu w sklepie Spiry, Ozyaszowi Rosenzweigowi, lecz dochodzenia przeciw niemu dla braku dowodów zaniechane zostały. Dopiero późniejsze, ponowne śledztwo organów policyjnych wykazało, że wprawdzie Rosenzweig nie był bezpośrednim sprawcą kradzieży, ale do niej wymienionym oskarżonym dopomógł przez pozostawienie owej nocy, gdy kradzież popełnioną została, okna od podwórza otwartego. Rosenzweig zastrzegł też sobie w łupie kradzieży znaczny zysk. Rosenzweig aresztowany, zarówno w policyi, jak przed sędzią śledczym do okradzenia Spiry się przyznał, jak również do dawnej dokonywanych na szkodę kupca Birnbauma kradzieży różnych towarów, oraz gotówki, którą trwonił na hulanki.

Gdy śledztwo policyjne wpadło na trop i innych wspólników kradzieży, zostali oni uwięzieni, a w śledztwie przyznali się do większości zarzuconych im czynów.

Bronią ich obrońcy z urzędu. Na rozprawie Kotyrba tylko częściowo przyznał się do kradzieży; natomiast czeladnik jego Schmidt opowiedział najdokładniej szczegóły kradzieży w sklepie Spiry. Rosenzweig powiedział Kotyrbie, że jest dużo pieniędzy w kasie i że dla ułatwienia kradzieży zostawi otwarte okno od podworca. Kotyrba pożyczył potrzebnych narzędzi do włamywania od obwinionego ślusarza Michalskiego, zamówił Schmidta na „dobrą robotę".

Przedtem obliczyli, że jeżeli się wyprawa uda, to się we trzech podzielą pieniądzmi i pojadą do Ameryki. Wyprawa się nie udała, bo kasy niepodobna było otworzyć. Rozprawa odroczoną została do dnia dzisiejszego.

Kasprzak przed sądem wojennym. Z Warszawy donoszą: Dnia 29 i 30 września odbył się przed sądem wojennym w Warszawie proces Kasprzaka i Gurzmana. Kasprzak znajdował się przez dwa miesiące na obserwacyi lekarskiej w zakładzie dla obłąkanych w Tworkach. Obecnie na rozprawie złożyli swoje orzeczenia rzeczoznawcy-psychiatrzy dr Szczerbak i Szaposznikow. Obaj skonstatowali stanowczo, że Kasprzak jest nieuleczalnie obłąkanym. Wobec tego trybunał pod przewodnictwem generała Strelnikowa wydał wyrok tej treści:

Trybunał wojenny wstrzymuje się od wydania wyroku na Kasprzaka ze względu na ustalone o nim orzeczenie psychiatrów i oddaje całą sprawę zwyczajnemu sądowi okręgowemu warszawskiemu z poleceniem, ażeby ten zarządził dalszą półroczną obserwacyę umysłu Kasprzaka w jednym z zakładów państwowych dla obłąkanych, poczem po upływie pół roku albo go ponownie przed swojem forum postawił, albo też uznawszy Kasprzaka beznadziejnie obłąkanym, odstawił go jako obcego poddanego do granic Prus. Po porozumieniu się z ministerstwem spraw zagranicznych. Prusy mają go umieścić na stałe w jednem z państwowych sanatoryów. Równolegle aż do tego czasu zawiesza się osądzenie sprawy Gurzmana.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach przerobił A. Walewski (popularne).

Czwartek: „Koniec wieńczy dzieło". komedya w 10 odsłonach W. Szekspira.

Sobota: „Skromny Kazimierz" (Maitre Nitouche), krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i Desvalliéres (nowość).

Niedziela: „Skromny Kazimierz", krotochwila w 3 aktach A. Mars'a i Desvalliéres.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Środa: Po raz ostatni „Świat się kończy".

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 4 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano bardzo wiele petycyj gmin i miast o zapomogę z powodu pożarów. Następnie marszałek hr. Badeni złożył życzenia cesarzowi w dniu jego imienin.

Poseł Stapiński zgłosił interpelacyę w sprawie postępowania starosty Jagoszewskiego w Ropczycach.

Szereg wniosków w „pierwszem czytaniu" odesłano do odnośnych komisyj.

Reforma wyborcza.

Poseł dr **Oleśnicki** uzasadniał następnie swój wniosek w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej w tym kierunku, aby wprowadzoną została nowa kurya ogólna, wybierająca 15 posłów i aby liczba posłów z kuryi gmin wiejskich, wynosząca obecnie 74, zwiększoną została do 78 tak, aby każdy z 78 powiatów politycznych w swoich granicach terytoryalnych stanowił osobny okręg wyborczy dla wyboru posłów z gmin wiejskich. Nadto domagał się wnioskodawca zaprowadzenia w tych kuryach bezpośredniego prawa głosowania. Pod względem formalnym wniósł poseł Oleśnicki odesłanie wniosku do osobnej komisyi, złożonej z 15 posłów.

Dawid **Abrahamowicz** sprzeciwia się odesłaniu tego wniosku do osobnej komisyi, wnosząc przekazanie tego wniosku komisyi administracyjnej.

Poseł **Stapiński** popiera formalny wniosek Oleśnickiego i zaznacza, że przekazanie tego wniosku komisyi administracyjnej, która ma wiele spraw do załatwienia, byłoby „pogrzebem" tak doniosłej sprawy, jaką jest zmiana ordynacyi wyborczej.

W głosowaniu uchwaliła Izba formalny wniosek Dawida Abrahamowicza znaczną większością głosów. (Równa się to pogrzebaniu wniosku *Przyp. Red.*). Przeciw temu wnioskowi głosowali posłowie ruscy, ludowi i lewica sejmowa.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania poseł **Stapiński** woła: W imię zgody w kraju! w imię przyznania praw upośledzonym! to jest wasza demonstracya!

Marszałek: Poseł Stapiński nie ma głosu!

Stapiński: Skandal!

Marszałek: Z powodu tego wyrażenia, wzywam posła Stapińskiego do porządku.

Stapiński: Odpowiemy na to stosownie.

Gimnazyum ruskie.

Poseł **Oleśnicki** uzasadniał następnie trzeci swój wniosek, domagający się od sejmu wezwania rządu, aby bezwłocznie założył w Stanisławowie wyższe gimnazyum państwowe z ruskim językiem wykładowym, zaczynając stopniowo od klasy pierwszej.

Wniosek przekazała Izba komisyi szkolnej.

Wybory komisyj.

Następnie przystąpiła Izba do wyboru kwestorów i rewidentów sejmowych, oraz do uzupełniającego wyboru członków komisyj.

Nadużycia wyborcze.

Podczas skrutynium członek wydziału krajowego **Wereszczyński** referował cały szereg sprawozdań o wyborach posłów z kuryi gmin wiejskich.

Przy weryfikacyi wyboru posła z kuryi gmin wiejskich okręgu kałuskiego, gdzie wybrany został dr Adolf Wurst, zabrał głos ks. **Bohaczewski** i w niezwykle długiem przemówieniu starał się wykazać nadużycia nietylko przy prawyborach, ale także i przy samym akcie wyborczym.

Komisarz rządowy wiceprezydent namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś** polemizował z zarzutami, podniesionymi przez ks. Bohaczewskiego.

W głosowaniu wybór uznano za ważny.

Następnie wnioski posłów Krempy i Bojki o pomoc dla pogorzelców odesłano do komisyi budżetowej, poczem ogłoszono wynik wyborów do komisyj.

Poseł Stapiński złożył dzisiaj do laski marszałkowskiej wniosek o zaprowadzenie **bezpośredniego, równego, tajnego głosowania do sejmu krajowego.** Wniosek oprócz posłów ludowych podpisali: poseł Skołyszewski i posłowie klubu ruskiego.

Wkońcu odczytali sekretarze wniosek dra Fruchtmana o założenie szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Stryju, tudzież interpelacyę Stanisława hr. Tarnowskiego w sprawie opóźnienia przez rząd rozpoczęcia budowy dróg wodnych.

Na tem o godz. 2·45 popołudniu zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na czwartek godz. 11 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 4 października. Nadeszło tu prywatne doniesienie z Portu Artura, które stwierdza, że podczas ostatniego szturmu Japończyków, który trwał cztery dni, jeden batalion rosyjski został prawie zniszczony. Japończykom udało się wprawdzie zająć pewną korzystną pozycyę, lecz Rosyanie wyparli ich następnie z tej pozycyi. Chińczycy, którzy onegdaj opuścili Port Artura opowiadają, że działanie rosyjskiej artyleryi było straszne. Stoki tak zwanego Wielkiego pagórka były prawie zupełnie zasłane trupami. W pewnem zagłębieniu leżało razem 300 rosyjskich i 200 japońskich trupów. Japończycy tylko w części zdołali przeszkodzić dostarczaniu wody do Portu Artura. Miasto posiada także wiele przyrządów do przerabiania wody morskiej. Żywności jest również dosyć, lecz brakuje konserw mięsnych, których zapas już się wyczerpuje. Codziennie biją w mieście 200 sztuk osłów. Funt mięsa oślego kosztuje 10 szylingów. Jedno jajo kosztuje 10 pensów.

Z pola walki w Mandżuryi.

Petersburg, 5 października. (Urzędownie). Generał Sacharow telegrafuje pod datą wczorajszą:

Dnia 1 bm. szwadron nieprzyjacielski z brzaskiem dnia dwukrotnie usiłował zaatakować przednie straże kozackie między Fuandian i Siudiapu, ale oba razy bezskutecznie. Gdy zaś otrzymali tu pomoc 2 sotni, rozproszyli szwadron japoński.

Koło południa tego dnia japońska straż przednia w sile mniej więcej 1 batalionu i 2 lub 3 szwadronów, ponowiła ofenzywę na całej linii straży przednich. Ogień karabinowy trwał do wieczora. Generał Miszczenko wysłał dla wzmocnienia 1 sotnię kozaków. Koło wieczora wszędzie odparto nieprzyjaciela, który cofnął się na całym froncie. Nasza kawalerya ścigała go. Po naszej stronie było 2 oficerów i 2 żołnierzy rannych.

Tego samego dnia nieprzyjaciel w sile półtora bataliona i 1 szwadronu zaatakował w 3 grupach nasze straże przednie między rzeką Hun a linią kolejową. Koło wieczora przy pomocy nadeszłej kompanii atak odparto. Mieliśmy 1 zabitego i 1 rannego kozaka.

Rosyjski patrol rozprószył dnia 1 b. m. w okolicy Czianotun na prawym brzegu rzeki Hun dwa nieprzyjacielskie patrole, przyczem 3 japońskich dragonów dostało się do niewoli.

Tego samego dnia wysłany w kierunku wschodnim patrol, stwierdza, że wąwóz Dawanhou obsadziła banda chunchuzów, mniej więcej w sile 2 tysięcy ludzi, stojąca pod komendą japońskich oficerów. W ogniu karabinowym, który towarzyszył temu rekonesansowi, zginął 1 kozak. (!)

Armia japońska.

Tokio, 5 października. Na podstawie nowej ustawy wojskowej japońskiej powołano nowych 350.000 ludzi pod broń.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn, 5 października. „Standard donosi z Tokio: Gubernator banku japońskiego i inni bankierzy oświadczyli gotowość objęcia trzeciej pożyczki japońskiej w wysokości 80 milionów yenów (200 milionów koron) na poprzednich warunkach, t. j. kurs emisyjny 92, 5%, zwrot w 7 latach.

TELEGRAMY.

Strejk krawców.

Tarnów, 4 października. (Tel. „Naprzodu"). Robotnicy krawieccy w pracowni Berkelhammera zastrejkowali.

Niechaj żaden towarzysz krawiecki nie jedzie na robotę do Tarnowa aż do ukończenia strejku.

O sejmową reformę wyborczą.

Berno morawskie, 4 października. (Tel. biura kor.) Sejm zebrał się dzisiaj o godz. 12. Wszystkie ulice, prowadzące do sejmu, zostały przez policyę zamknięte. Przywódcy socyalistów już o godz. 11 ustawili się przed gmachem sejmowym.

Na początku posiedzenia zawiadomił marszałek krajowy, że wprowadził zaostrzenia przy wydawaniu biletów na galeryę, a to celem uniknięcia zajść.

Następnie przystąpiono do obrad.

Berno, 5 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uzasadniał poseł Stransky swój wniosek nagły w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Nagłość wniosku odrzucono w imiennem głosowaniu 44 głosami przeciw 31. Podczas głosowania przyszło do burzliwych scen na galeryi, którą opróżniono. Po ogłoszeniu wyniku głosowania na nowo powstała wrzawa na jeszcze nieopróżnionej galeryi. Socyaliści rozpoczęli śpiewać pieśń robotniczą.

Berno, 5 października. Wczoraj po godzinie 12 w południe liczba zebranych koło gmachu sejmowego wzrosła do tysiąca. Przeważnie byli to robotnicy, którzy wznosili okrzyki na rzecz powszechnego prawa głosowania i śpiewali pieśń robotniczą. Następnie usiłowali robotnicy przerwać kordon policyjny, co im się jednakże nie udało. Policya dobyła broni, jednakże nie zrobiła z niej użytku. Na wezwanie kilku przywódców robotnicy wstrzymali dalsze próby przełamania kordonu, poczem na placu w pobliżu techniki odbyło się zgromadzenie, na którem dwaj przywódcy wygłosili mowy, wskazujące na to, że cel demonstracyi osiągnięto. Następnie o godz. 1 zebrani rozpreszyli się.

Berno, 5 października. Jak donoszą „Lidove Noviny", powóz, w którym jechał do sejmu wiceburmistrz Rohrer, zatrzymali w drodze socyaliści, którzy wznosili okrzyki przeciw Rohrerowi. Policya uwolniła powóz od tłumów.

Konfiskata polskiego śpiewnika socyalistycznego.

Toruń, 4 października. (Tel. Biura koresp.). Izba karna sądu krajowego w Toruniu uchwaliła wczoraj na podstawie § 130 zbioru ustaw karnych (podburzanie jednych klas ludności do gwałtów przeciw drugim) konfiskatę, klisz książki „Pieśni proletaryatu" z powodu tendencyi polsko-socyalno demokratycznej. Izba uchwaliła konfiskatę wszystkich egzemplarzy tej książki, znajdujących się w obrębie państwa niemieckiego.

Kongres pokojowy w czasie wojny.

Boston, 4 października. Sekretarz stanu Hay otworzył wczoraj międzynarodowy kongres pokojowy imieniem rządu mową powitalną, w której podniósł, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie się nadal o to starał, aby o ile to jest możliwem przyjęto zasady sądów rozjemczych w kwestyach, w których porozumienie się w drodze dyplomatycznej nie mogło dojść do skutku. Prezydent Roosevelt zajęty jest ciągle kwestyą traktatów rozjemczych z tymi narodami Europy, które sobie tego życzą i spodziewa się, że jeszcze w bieżącej zimie będzie mógł te traktaty powołać do życia. Prezydent Roosevelt chce zwołać drugą konferencyę pokojową do Hagi, celem uregulowania sprawy kontrabandy wojennej. Rząd jednakże sądzi, że sprawy tej nie będzie można poruszyć podczas trwania obecnej wojny. Rząd spodziewa się jednak, że zakończenie wojny nastąpi już wkrótce i że niedługo sprawa konferencyi haskiej będzie mogła wejść w życie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.